N-r 99 Sobota 16 (29) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Towarzystwa i spółki rolnicze na Rusi.

(Dokończenie).

Przeciwko proponowanej organizacyi handlu przedmiotami potrzebnymi rolnikom (przeprowadzanej np. przez Łuckie T-wo rolnicze) powstawały nietylko firmy prywatne, lecz i syndykaty rolnicze innych miejscowości, a także niektóre fabryki i przedstawicielstwa firm produkcyjnych.

Co do kupców prywatnych, to naturalnie, że nie mogąc wytrzymać konkurencyi, są one zasadzie nabywania i sprzedaży bez zysku przez towarzystwa współdzielcze przeciwne. Mówią niektórzy, że nie można odbierać chleba ludziom, którzy swą pracę, wiedzę i kapitał włożyli w uczciwe przedsiębiorstwa, ale mogę odpowiedzieć, że w handlu nie ma monopolu, że każda nowo-powstająca firma przynosi uszczerbek poprzednio założonym, na jakichkolwiek zasadach handel prowadząc. Nie wierzę ażeby uczciwy, rozumny i doświadczony kupiec nie potrafił znaleźć innego przedsiębiorstwa, w któreby swoje pieniądze i wiedzę mógł włożyć. Co do pracowników, nie posiadających kapitału, to część ich znajdzie zatrudnienie w Towarzystwach współdzielczych, pozostali poszukają innego zajęcia.

Zarzutu syndykatów i towarzystw rolniczych, prowadzących handel na innych zasadach, że tak (w sposób proponowany) handlu prowadzić nie można, wprost nie rozumiem. Dla czego nie można? — odpowiedzi nie ma, chyba że niektóre próby się nie powiodły. Jeśli tak jest rzeczywiście, to po zbadaniu przyczyn niepowodzenia przekonamy się że winą były nie złe zasady, lecz złe wykonanie. Usuńmy przyczynę złego, poprawmy popełnione błędy, lecz nie odrzucajmy zasady, jeśli ją za słuszną uważamy.

Nie znam dokładnie stosunków w Królestwie i może tam przy odmiennych warunkach mogą mieć racyę bytu syndykaty. Nie należy jednak zapominać, że nasze powiaty mają częstokroć powierzchnię gubernii Królestwa, lecz za to możemy tam spotkać w jednym powiecie więcej gospodarstw kulturalnych (a więc stanowiących znaczną siłę nabywczą), aniżeli u nas w całej gubernii. Stosunki więc nabycia i dostawy są zupełnie różne.

Mieliśmy przykłady bojkotowania towarzystw, działających na wyłuszczonych powyżej zasadach, przez niektóre firmy produkujące, lecz taki bojkot nie zastrasza mię bynajmniej. Nie ma prawie przedmiotu używanego przez rolników, któryby stanowił monopol jednej tylko firmy—zawsze prawie możemy go zastąpić przez inny. Kiedy np. związek fabrykantów żniwiarek amerykańskich odmówił udzielania zniżki jednemu z towarzystw, znaleziono firmę szwedzką, której wyroby nie tylko nie ustępują amerykańskim, ale pod niektórymi względami je przewyższają. Zresztą bojkot, który można było wypowiedzieć jednemu T-wu, byłby dla firmy rzeczą zbyt ryzykowną wobec związku towarzystw, obejmującego rozległe i bogate prowincye.

Oprócz maszyn, narzędzi, nawozów sztucznych i innych przedmiotów, nabywanych w większych ilościach, każde gospodarstwo potrzebuje przedmiotów drobniejszych, jak uprząż, ćwicki, łańcuchy, zamki, widły, kosy, części zapasowe do maszyn, i t. p. Przedmiotów tych potrzeba prawie codziennie; muszą one być pod ręką, gdyż na sprowadzanie takowych z dalszych odległości brakłoby czasu i koszt przewozu, przesyłania i t. p. nie opłaciłby się. O ile zarząd towarzystwa rolniczego znajduje się w większem mieście, gdzie łatwo nabyć wszystkie wymienione przedmioty w pożądanym gatunku, zakładanie specyalnych składów przez towarzystwa rolnicze może nie być potrzebne. O ile jednak zarząd towarzystwa mieści się w mniejszem mieście, gdzie o dobry towar trudno, gdzie ceny są wygórowane i dla każdego kupującego inne, założenie własnego sklepu jest wskazanem. Naturalnie że sklep taki może obsługiwać nie wielki stosunkowo okręg, nie może więc być prowadzonym na wielką skalę.

W sklepie takim powinny się znajdować przedmioty ciągle w gospodarstwie używane, nie przekraczające ceny kilkunastu rubli za sztukę (i to wyjątkowo), w dobrym gatunku. Gatunki pośledniejsze mogą być trzymane w niewielkiej ilości, ażeby kupujący mógł porównać jakość i cenę, lecz przy sprzedaży subjekt sklepowy powinien uprzedzić kupującego, że za gatunek towaru sklep nie odpowiada. Ceny powinny być stałe dla wszystkich nabywców. Oprócz ksiąg zwykłych, zarządzający sklepem powinien przedstawiać co miesiąc wykaz sprzedanych towarów, podzielony na rubryki np. uprząż, przyrządy mleczarskie, części zapasowe maszyn, zamki i galanterya żelazna i t. p. Widząc z wykazu jaki był na początku miesiąca zapas danej kategoryi towaru, ile nabyto i ile sprzedano, zarząd stosuje nowe zamówienia do obrotu handlowego. Jeśli np. danego towaru było na początku miesiąca za 500 rb., sprowadzono nowego za 100 i sprzedano za 200 rb., to obrót był dobry, jeśli zaś przy tejże ilości towaru sprzedano za 50 rb. to obrót był zbyt mały i zapasu nie należy powiększać. Prowadzenie takich wykazów nie przedstawia żadnych trudności, a przyczynia się do tego żeby sklep nie był zawalony rupieciami, nie znajdującemi nabywców. Przy końcu roku robi się inwentarz i spisuje całą ruchomość. Przedmioty nie ulegające zepsuciu, lecz które przeleżały przez rok bez nabywców przeznaczają się na sprzedaż w roku następnym po cenie kosztu, te które przeleżały 2 lata lub więcej, lub uległy częściowemu zepsuciu sprzedają się po cenie niżej kosztu w osobnym oddziale z napisem „towar brakowany" lub też urządza się wyprzedaż takowych w określonym terminie, zawsze z uprzedzeniem, że towar zleżały lub uszkodzony. Gospodarstwom, stale kupującym w sklepie towarzystwa, może być udzielany kredyt do określonej przez zarząd sumy, na stały termin i zabezpieczony wekslem blankowym. Wysokość udzielanego kredytu zależy nie tylko od stanu majątkowego nabywcy, ale i od środków obrotowych sklepu.

Sklep mający np. 10,000 rb. kapitału obrotowego nie może nawet milionerowi udzielić kredytu wyższego nad kilkaset rubli. Jako normę można przyjąć kwartalny obrót towarów ze sklepu w danym majątku.

Sklep towarzystwa rolniczego, równie jak syndykaty i firmy prywatne, nie może sprzedawać towarów bez zarobku. Opłata lokalu, personelu, ryzyko handlowe, procenta od kapitałów i pożyczek, straty wynikające z psucia się towarów, niewypłacalność dłużników zmusza do sprzedawania towaru po cenie o 10 do 25 proc., (niektóre towary jak pewne nasiona nawet do 50 proc.) wyższej od ceny kupna. Pomimo to ceny sklepów przy towarzystwach rolniczych zwykle nie bywają wyższe od cen sklepów prywatnych, przeciwnie służą zwykle do uregulowania i zniżenia cen w całej okolicy.

Muszę jeszcze słów kilka powiedzieć o częściach zapasowych do maszyn rolniczych. O ile zaopatrywać się w lemiesze, odkładnice i t. p. nie przedstawia trudności, a zbyt ich w pewnych ilościach jest stały, typów zaś nie wiele, o tyle z częściami zapasowemi żniwiarek, wiązałek i kosiarek jak nabywcy, tak i sprzedawcy nie mały mają kłopot. Ustalonego i przez wszystkich w danej okolicy przyjętego typu tych maszyn nie mamy. Firmy prywatne sprzedają przeważnie maszyny jednej tylko fabryki i mają do nich części zapasowe; Towarzystwa rolnicze muszą obsługiwać wszystkich swych członków, posiadających najrozmaitsze narzędzia. Wypisywać części zapasowych na każde zapotrzebowanie od fabrykanta lub z głównego składu nie podobna, gdyż przy naszych odległościach czas na to nie pozwala. Gdy się komuś w czasie żniw zepsuje tryb żniwiarki, zażąda on natychmiast nowego, chociażby miał przepłacić, gdyż kilkodniowa nawet zwłoka narazić może na znaczne straty. Z drugiej strony sklep towarzystwa rolniczego nie może przewidzieć ile w danym sezonie popsuje się żniwiarek danego typu i których mianowicie części będą potrzebowali. Sprowadzać dużych zapasów niepodobna, gdyż w roku następnym albo przestaną używać żniwiarek danej firmy, lub sam fabrykant zrobi zmiany i ulepszenia, które dawne części zapasowe uczynią nieużytecznemi. Stąd skład będzie zapchany częściami zapasowemi, których nikt nie potrzebuje, a procent na które rośnie—okaże się zaś brak części, których żądają. Dla zaradzenia złemu proponuję przy związku towarzystw rolniczych założyć wspólny skład części zapasowych w punkcie dla całego kraju centralnym (np. w Koziatynie), z którego dostawa pociągiem pośpiesznym do najdalszego punktu nie trwałaby więcej jak dobę. Skład centralny zaopatrywałby sklepy towarzystw rolniczych we właściwym czasie w części zapasowe maszyn, pozostałe zaś wysyłałby na żądanie listowne lub telegraficzne.

Cała więc organizacya nabycia przedstawia mi się w sposób następujący: Towarzystwa rolnicze wchodzą w układy z firmami o rabat na towary, warunki wypłaty i przewozu i t. d. przy czem z każdej zniżki otrzymanej przez jedno towarzystwo, korzystają wszystkie należące do związku. O otrzymanych ulgach każde towarzystwo zawiadamia biuro związku, dla zakomunikowania innym T-wom. Każde towarzystwo robi zakupy dla swych członków bezpośrednio i samo załatwia rachunki z firmami, lecz o dokonanych obrotach, jak również o zamierzonych większych obstalunkach zawiadamia co miesiąc biuro związkowe. Biuro to, mając informacye dokładne o ruchu towarów w całym kraju, może uzyskać nowe ulgi. Nabywca wypisujący towar przez towarzystwo otrzymuje takowy na najbliższej stacyi wprost z portu lub składu głównego i sam reguluje rachunek. Z ceny towaru *netto* towarzystwo zatrzymuje za pośrednictwo, jako zwrot swych kosztów 2—5 proc.

Przy znacznym obrocie 2 proc. ceny towaru daje towarzystwu jeszcze pewien zysk, który może być użyty na cele ogólno kulturalne, jak wystawy, pola doświadczalne i t. p. Zwykle się otrzymuje od firm około 20 proc. ustępstwa od cenników i 2—3 proc. sconta czyli za załatwianie rachunku na gotówkę lub za zaliczeniem kolejowem.

Ponieważ wszystkie rachunki będą za zaliczeniem, przeto stowarzyszeni otrzymają towar po cenie przeciętnej o 20 proc. niższej od cen handlowych.

Bardzobym pragnął, ażeby ludzie odemnie kompetentniejsi głos w tej kwestyi zabrali i lepiej ją oświetlili, gdyż nie tylko warunki produkcyi, ale również warunki zbytu i kupna dla rozwoju rolnictwa, a więc i dla bogactwa całego kraju niezmierną doniosłość mają.

Szczęsny Poniatowski.

Polonica na uniwersytetach niemieckich.

„Kuryer Poznański" podaje wykaz wykładów, jakie będą wygłaszane w półroczu letniem, a dotyczyć będą spraw polskich.

Aleksander Brückner na wszechnicy berlińskiej stale dwa razy tygodniowo wykłada literaturę polską, niezależnie od jego wykładów z dziedziny literatury i filologii narodów słowiańskich.

Z wykładów jego, zapowiedzianych na rozpoczynające się obecnie półrocze, wspomnieć należy mimochodem prelekcye, dotyczące starożytności słowiańskich (slavische Altertumskunde). Obydwa (wyższy i niższy) „kursy polskie" (nauka języka polskiego, gramatyki i t. p.) na wszechnicy berlińskiej prowadzi d-r J. Paczkowski, przeznaczając dla kursu wyższego półtorej godziny w tygodniu, a dla niższego dwie godziny.

W uniwersytecie w Królewcu nauką języka polskiego (tylko na wydziale teologicznym) kieruje prof. Grzybowski w obydwu oddziałach wyższym i niższym).

We wszechnicy wrocławskiej katedra języków słowiańskich ma być obsadzona na nowo dopiero w ciągu semestru bieżącego; wskutek tego nie wiadomo, jaki rodzaj wykładów będzie zapowiedziany przez nowego profesora, — spis nie podaje żadnego wykładu z tej dziedziny.

Nie można jednak pominąć milczeniem zapowiedzianych tam przez d-ra Grünhagena wykładów o historyi Śląska („Schlesiche Geschichte", dwa razy w tygodniu), w których będzie musiał mówić prelegent i o Polsce, — tak samo, jak we wszechnicy w Lipsku d-r Schmeidler na wykładach historyi kolonizacyi „niemieckiego wschodu" w wiekach średnich (1 godzina tygodniowo), lub jak d-r Uebersberger na wszechnicy w Wiedniu w czasie wykładów o „ruchu politycznym i społecznym w Rosyi w ciągu XIX wieku". Ciekawa będzie bez wątpienia „Lektura wybranych konstytucyi Sejmu polskiego" w seminaryach dla historyi wschodnio-europejskiej na wszechnicy w Wiedniu, również pod kierunkiem d-ra Uebersbergera...

Obok powyższych ogłoszono w niemieckiej akademii w Poznaniu wykłady geografii Księstwa Poznańskiego, p. t. „Landeskunde der Provinz Posen" (2 godziny w tygodniu), przez prof. Schütza, oraz prof. Warschauera (raz na tydzień przez godzinę) historyę „starego Poznania" (Alt-Posen) z 18 i 19 stulecia.

Oczywiście zupełnie inny charakter będą miały, niż kilka ostatnio wymienionych, wykłady z dziedziny literatury polskiej prof. M. Switalskiego z liceum „Hosianum" w Braunsbergu. Niezależnie od swoich wykładów logiki, psychologii i pedagogiki, stale miewanych na wydziale filozoficznym liceum w Braunsbergu, prof. Świtalski przeznaczył w semestrze bieżącym 1 godzinę w tygodniu na prelekcyę o „Konradzie Wallenrodzie" Mickiewicza, a dwie godziny na wykład gramatyki polskiej, i na tłomaczenie na język polski oraz na konwersacyę polską ze swymi słuchaczami.

Sensacyjne aresztowania.

Lwów, d. 27 kwietnia.

Władze wojskowe aresztowały szajkę potworów: Josla i Lejbę Weissmanów i Wolfa Steinberga, pozostających pod zarzutem szpiegostwa wojskowego, wydawania przestępców i handlu żywym towarem.

Władze od dłuższego już czasu zwracały uwagę na silną „komunikacyę" między miejscowościami tutejszemi Okopy i Kozaczówka a Kamieńcem Podolskim, obserwując rodzinę Weissmanów i Steinberga. Nie ulegało wątpliwości, że Weissmanowie i Steinbergowie pozostają w stosunkach z władzami rosyjskiemi, trudno jednak było znaleźć coś uchwytnego, szajka bowiem działała z nadzwyczajnym sprytem, a ponadto, posiadając grube pieniądze i osobiste wpływy, zdołała sterroryzować całą okolicę.

Nieostrożność szpiegów, rozzuchwalonych skutecznie wywieranym terrorem, którzy poza słupami granicznymi czuli się zupełnie bezpiecznymi i, znalazłszy się tam, nie kryli się ze swym procederem, dała władzom możność stwierdzenia, że szajka uprawia stale szpiegostwo wojskowe, dostarczając władzom rosyjskim planów i innych tajnych dokumentów wojskowych. Zdołano ich przychwycić niemal na gorącym uczynku.

Wszelako dochodzenia początkowe natrafiły na ogromne trudności. Rwały się one ustawicznie i było widoczne, że przeciwdziałano im środkami skutecznymi. Dopiero przy śledztwie, prowadzonem przez sąd lwowski, okazała się cała ohydna robota szajki.

Stała ona na żołdzie obcym i miała na celu wydawanie w ręce państwa ościennego przestępców politycznych. Przychodziło jej to tem łatwiej, że szajka trudniła się zawodowo przemycaniem ludzi za granicę bez paszportów.

Łotrostwo szajki nie miało granic. Kiedy brakło osób, co do których pewne było, że stanowią dla władz rosyjskich łup pożądany, szajka, aby uzyskać „pogłówne", fabrykowała przestępców politycznych w ten sposób, że ludziom, którzy oddali się jej w zaufaniu, do pakunków, jakie z reguły przed przemycaniem znajdowały się w jej przechowaniu, podrzucała broszury, pisma rewolucyjne i broń, denuncyując następnie te osoby żandarmeryi rosyjskiej, jako niebezpiecznych rewolucyonistów.

Liczba ofiar szajki nie da się ustalić. W każdym razie wiadomo, że jest ogromna, a nie brak i takich, które życiem przypłaciły swe zaufanie do niej.

Dotychczas kilka takich faktów jest już ustalonych.

I tak dnia 17 kwietnia 1910 r. zgłosiło się do niej trzech emigrantów socyalistów, których szajka zobowiązała się przemycić za kordon. Przemycenia dokonał z polecenia szajki włościanin Prokop Łysaczuk, któremu Leib Weissman zapłacił za to 3 ruble, wyznaczając godzinę, o której miał przewieźć emigrantów.

Zaledwie emigranci wyruszyli, spostrzeżono tajemnicze znaki, dawane z domu Weissmanów, stojącego w pobliżu rzeki. Mianowicie trzykrotnie podniesiono i spuszczono światło w oknie. Gdy emigranci byli na środku rzeki, wyskoczyli z ukrycia rosyjscy żołnierze. Jeden z emigrantów został ciężko zraniony, jeden zdołał uciec na stronę austryacką, a jednego żołnierze rosyjscy schwytali. Człowiek ten został skazany na śmierć.

W sierpniu tego samego roku szajka przemyciła przez granicę kilku emigrantów, ludzi zupełnie spokojnych, nie biorących udziału w żadnym ruchu politycznym, a przedostawali się tą drogą do Rosyi tylko z powodu braku paszportów. U wszystkich tych emigrantów, po przytrzymaniu ich przez władze rosyjskie, znaleziono ukryte w kuferkach broszury rewolucyjne i rewolwery. Zaznaczyć należy, że kuferki te były poprzednio w przechowaniu szajki.

Faktów takich było więcej. Osoby, które zoryentowały się w łotrowskiej robocie szajka biła. Poza tem prowadziła handel żywym towarem.

Śledztwo prowadzi sędzia lwowski N. Zgóralski. Josel i Leib Weissmanowie są obywatelami austryackimi; Wolf Steinberg pochodzi z Kiszyniowa i schronił się do Galicyi przed pogromami; Steinberg przez pewien czas bawił w Prusach, skąd go wydalono. W.

Projekt kongresu słowiańskiego.

Jak wiadomo naszym czytelnikom zebrał się w Bolonii nader liczny, czwarty z rzędu, międzynarodowy kongres filozofów. Bierze w nim udział dość liczny zastęp naszych uczonych, którzy zgłosili nader ciekawe referaty.

Sympatya włochów dla Polski objawiła się jaskrawo w licznem audytoryum, które zebrało się w drugim dniu kongresu na referacie p. Wincentego Lutosławskiego o „Mesyanizmie polskim" w którym mówca przedstawił znane poglądy naszych znakomitych poetów i mistyków z doby romantyzmu. O wiele mniej liczne audytoryum miał ten sam referent na drugiem swem przemówieniu: „O narodach jako realnościach metafizycznych", w którym usiłował wyprowadzić realność narodu z wiecznego trwania dusz indywidualnych. Tu prelegent spotkał się z energicznem odparciem, ze względu na arbitralność swych założeń, ze strony kilku mówców, wśród których jeden był polakiem, drugi czechem, a trzeci włochem — p. B. Croce.

W sekcyi estetyki z powodzeniem referował p. Kazimierz Wize z pod Borek, w Poznańskiem, któremu na dzień ten powierzył przewodnictwo sekcyi p. Croce.

P. Wize występował już na ostatnim kongresie w Heidelbergu. Od szeregu lat pracuje on w zakresie estetyki i wydał pracę niemiecką p. t. „Abriss einer Wissenschaftslehre der Aesthetik" (Berlin 1909), dedykowaną pamięci Juliusza Słowackiego w jego roku jubileuszowym. Główne myśli tej książki streścił obecnie w referacie p. t. „Piękno i jego rodzaje". P. Wize jest uczniem M. Dessowa, lecz pracuje samodzielnie na polu estetyki.

Trzecim referentem polakiem był M. W. Kozlowski. Pod tytułem „Rzeczywistość spo-

łeczna i prawda socyozoficzna" usiłował on wyjaśnić te dwa kardynalne pojęcia każdej nauki: rzeczywistość, jako punkt wyjścia badań i prawda, jako ich cel, w stosunku do nowej nauki syntetycznej o społeczeństwie i dziejach, której pomysł naszkicował był na ostatnim kongresie (w Heidelbergu). Wreszcie p. Łubecki mówił „O jednym z czynników postępu".

Obok nich biorą udział w kongresie następujący polacy: p. Straszewski z Krakowa, który od roku zeszłego skończył już zawód profesorski po trzydziestoletniej pracy i p. Garbowski, dotychczasowy profesor zoologii w Krakowie, a który zajął miejsce p. Straszewskiego, jako profesor filozofii w tem samem mieście; p. Cieszkowski, syn słynnego filozofa, zasłużony krajowi starannem wydaniem puścizny naukowej po nim — obecnie przygotowujący do druku ostatni tom dzieła jego „Ojcze nasz". Prócz tego kilku młodzieńców — studentów, lub osób interesujących się filozofią w roli słuchaczów.

Nietylko polacy, lecz i inne narody słowiańskie są reprezentowane na kongresie bolońskim. Praga czeska wysłała na miejsce dawniej występujących weteranów filozofii dwu młodych a pełnych energii docentów; dwu profesorów z Sofii reprezentuje Bułgaryę; jest kilku rosyan, a chorwatów reprezentują dwie panie z Zagrzebia, z których jedna jest doktorem filozofii. Przybył również słowieniec, wykładający w braku własnego uniwersytetu w Pradze czeskiej.

Taka kompletna niemal reprezentacya ludów słowiańskich wytworzyła myśl bliższego wzajemnego poznania się na polu filozofii, a w tym celu zwołania w możliwie najbliższym czasie kongresu filozoficznego słowiańskiego w Pradze.

W celu omówienia tej propozycyi zebrało się grono słowiańskie pewnego wieczoru w jednym z hoteli, przyczem dla próby możliwości wzajemnego rozumienia się obrano język polski, jako język dyskusyi. Okazało się, że nadaje się on bardzo dobrze do tego celu: prócz jedynego rosyanina z głębi Cesarstwa (drugi miał lekką znajomość polszczyzny), wszyscy inni słowianie rozumieli dość dobrze mowę polską, zarówno jak i czeską.

Postanowiono więc przedsięwziąć agitacyę na rzecz owego kongresu słowiańskiego; starać się wpływać na pisma filozoficzne słowiańskie, aby otworzyły rubrykę przyszłego kongresu, aby dawały staranne sprawozdania z literatury filozoficznej innych ludów słowiańskich, a zwłaszcza z pism filozoficznych tych ludów, przyczyniać się do wymiany wydawnictw i t. p.

Z pism polskich i obcych.

Nauka. Literatura. Sztuka.

Stulecie „Gazety Lwowskiej" 1811—1911. Tom pierwszy: Część I—II. Z czterema portretami i podobizną. Napisali: Ludwik Bernacki, Wilhelm Bruchnalski, Ludwik Finkel, Bronisław Gubrynowicz, Franciszek Jaworski, Kazimierz Ostaszewski-Barański, Michał Rolle, Stanisław Wasylewski.

Charakter urzędowy „Gazety Lwowskiej"— czytamy w „Słowie Polskiem" nie stanowi czynnika, któryby rezultaty badań zbytnio wzbogacał, gdyż dzięki niemu, zmniejszyło się znaczenie ich dla dziejów opinii społecznej: za to historyk nieraz właśnie z tego powodu sięgnie do niej, aby znaleźć materyał ważny dla dziejów stosunku rządu do społeczeństwa.

Przez sto lat „Gazeta Lwowska" samemi zmianami swego charakteru uprzytomnia dzieje zaboru austryackiego. A że redaktor „Stulecia" wstecz sięgnął poza jej początek, przeto wiedzie księga jubileuszowa przez całą historyę porozbiorową Galicyi, krok za krokiem przypominając niejeden moment bolesny lub radosny, niejedną rzecz oświetlając w sposób nowy i nieraz wzmianką drobną budząc trwałe współbrzmienie serca i myśli.

Pole najrozleglejsze zakreślił sobie i tło najszersze dał badaniom prof. Bruchnalski w monografii swej, obejmującej lata 1773—1848. Nie poprzestając na możliwie dokładniejszem rozpatrzeniu się w pozostałych produktach piśmienniczych, zajął się poszukiwaniami w archiwum namiestnictwa i dzięki pracy ogromnej wydobył materyały, dotąd zupełnie nieznane, które oświetliły warunki, towarzyszące — względnie przeszkadzające — rozwojowi piśmiennictwa. Że zaś przytem za podstawę ocen i wniosków wziął porównawczy materyał ogólno-austryacki i ogólno-europejski, nadał monografii swej znaczenie pierwszorzędne, daleko sięgające poza historyę poszczególnego dziennika.

Początki i pierwsze dziesięciolecia rozwoju literatury galicyjskiej dotąd nie były naukowo opracowane; Zawadzkiego szkic o literaturze w Galicyi jest tylko zajmującą pogawędką. Prof. Bruchnalski pierwszy dał podwaliny dla prawdziwie naukowego zbadania kultury i literatury Galicyi.

Po ogólnej charakterystyce zmienionych warunków i ich następstw, śledzi pierwsze próby dziennikarstwa, począwszy od francuskiej gazety Ossoudi'ego, nowe dając fakty i oceny, usuwając bajki niektóre. Skromne to próby, to w obcym języku, to w polszczyźnie o stylu przerażającym i smętnie komicznej naiwności. Jeden dziennik wybija się nad inne — „Dziennik patryotycznych polityków"; zwrócił nań uwagę już Maurycy Dzieduszycki, ale dopiero prof. Bruchnalski ustalił i historyę tego czasopisma niezwykłego i miejsce mu wyznaczył przez zestawienie z europejskiemi „czasopismami moralnemi", ród wiodącemi z Anglii.

Przechodząc do historyi samej „Gazety", na podstawie materyałów archiwalnych, nieocenionych dla dziejów stosunku rządu austryackiego do kultury, kreśli pierwsze usiłowania, projekty, trudności, układy, z których wreszcie wyłoniła się Kratterowska „Gazeta Lwowska", bardziej przez rząd kontrolowana, niż popierana, pod kolejnem kierownictwem: założyciela Bensy, Michalewicza i J. N. Kamińskiego, dochodząca do r. 1848, w którym staje się organem rządowym.

Rozpatrzone zostały wszystkie zagadnienia, łączące się z wydawaniem pisma, zbadany wpływ cenzury, źródła treści—wreszcie umiejętne a zwięzłe ugrupowanie tego, co zawiera „Gazeta" w tym okresie długim, lecz mało urozmaiconym, dało jasny obraz pisma, które skutkiem warunków swych „nie było ani lepszem, ani gorszem od żadnej najlepszej a współczesnej sobie gazety prowincyonalnej w Austryi".

Dzieje „Gazety" w latach 1848—1862 przedstawił profesor Gubrynowicz, włączywszy do monografii pogląd na nową erę dziennikarstwa galicyjskiego, na powstanie organów nowych, ich kierunki, stosunki i walki.

Okres następny opracował dr. Ostaszewski-Barański, a dzieje pisma z czasów kierownictwa Władysława Łozińskiego (1873—1883), który za cel sobie postawił, „aby każdy woźny urzędowy, który będzie „Gazetę Lwowską" czytał, czuł się polakiem"—dał profesor Finkel.

Wreszcie lata ostatnie, lata redaktora Krechowieckiego Adama wyłożyli wspólnie prof. Gubrynowicz i Michał Rolle.

Część drugą dzieła stanowią życiorysy. Dr. St. Wasylewski kreśli potrójną działalność Mikołaja Michalewicza, pierwszego profesora języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, kierownika zakładu im. Ossolińskich i redaktora „Gazety Lwowskiej", co wiele zdziałać mogąc, zawiódł oczekiwania, ale przecież na zapomnienie nie zasłużył. Dr. L. Bernacki podaje bardzo cenne materyały do monografii o J. N. Kamińskim i początkowych dziejów teatru lwowskiego. Trochę dziwaczną, ale bardzo ciekawą postać Sartyniego wydobywa z niepamięci F. Jaworski. Dr. Ostaszewski-Barański wskrzesza osobistość skromnego Rudyńskiego, przypomina jedną z pięknych postaci dawniejszego pokolenia, Franciszka Waligórskiego i daje sympatyczną sylwetkę nestora dziennikarzy dzisiejszych, Stanisława Nowińskiego.

Wielką księgę zamyka się z przeświadczeniem, że „Gazeta Lwowska", mimo wszelkich utrudniających warunków w ciągu stuletniego istnienia dobrze się zasłużyła około kultury polskiej, ci zaś, którzy z powodu jej jubileuszu podjęli się pracy niemałej, dobrze się zasłużyli około polskiej nauki.

Wystawa wynalazków polskich.

W gmachu politechniki lwowskiej otwarto we wtorek pierwszą wystawę wynalazków polskich, urządzoną przez komitet z ramienia „Związku wynalazców".

W otwarciu wzięło udział liczne grono osób, między innemi reprezentanci miasta prezydent Ciuchciński i wiceprezydent Epler, który również reprezentował Towarzystwo politechniczne, z ramienia politechniki rektor Pawlewski, z Izby handlowej wicesekretarz d-r Korkis, Instytutu technologicznego p. Eile, z Koła młynarzy pp. Lauruk i Inglot, dalej reprezentanci towarzystw młodzieży technickiej i inni.

Pierwszy przemówił prezes komitetu prof. d-r Wątorek, podkreślając, że wystawa ta jest zaczątkiem wystaw peryodycznych, poczem po krótkiem przemówieniu prezydent Ciuchciński otworzył wystawę. Przemawiali jeszcze kustosz d-r Urban Massalski, który zaznaczył, że równocześnie zostaje otwarte Muzeum wynalazków i handlu, sekretarz wystawy, redaktor „Dźwigni" p. Korosteński, wreszcie rektor Pawlewski, który podkreślił nadspodziewanie liczny udział wystawców.

Wystawa zajmuje dużą salę wykładową. Szczegółowy opis podamy później. Na razie zaznaczyć należy, że praca polska wynalazcza przedstawia się bardzo korzystnie. Są na wystawie wynalazki z zakresu wiertnictwa inż. Wacława Wolskiego, d-r Dunikowskiego, dalej p. Warmiczki z zakresu kolejnictwa i armatury kotłów, inż. Bielińskiego z Warszawy z zakresu nowych konstrukcyi meblowych, p. Mazurkiewicza z zakresu stolarstwa meblowego, inż. Spero z zakresu budownictwa, p. Lorenza z zakresu gorzelnictwa, pp. Izdebskiego i Wygnańca z zakresu kolejnictwa, pp. Akslera i Świeżego z zakresu chemii.

Jest dalej kilka praktycznych nowości, wynalazku p. Helda, karabin sprzedany do Anglii inż. Wesołowskiego, aparat do telefonowania i telegrafowania ze statków pp. Bojarskich, zabezpieczania kas inż. Piotrowskiego, wynalazki p. Książkiewicza z zakresu blacharstwa, szereg praktycznych urządzeń z zakresu ślusarstwa p. Suplaka, maszynka do wytwarzania lodu p. Danielca i w. in.

Przez cały czas wystawy odbywać się będą wykłady z demonstracyami, które mieć będą sami wynalazcy. Wówczas będzie można szczegółowo zająć się poszczególnymi wynalazkami.

Wystawa, która ma dać podstawę do stworzenia Muzeum, trwać będzie do 17 b. m., ewentualnie do 5 maja b. r. n. st.

XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Komitet gospodarczy XI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich donosi, iż nadchodzący Zjazd zapowiada się coraz pomyślniej. Przewodniczący kom. gosp. prof. d-r Julian Nowak udał się osobiście do Warszawy, Poznania i Lwowa, aby w osobistem zetknięciu dowiedzieć się o życzeniach i zamiarach gości, których w tym roku witać będzie Kraków. Pomimo chwilowych trudności, które nastręczał ostateczny wybór terminu Zjazdu — termin ten nieodwołalnie ustanowiono na d. 5—9 lipca b. r. — uczestnictwo gości poza galicyjskich będzie w tym roku wyjątkowo liczne. Prace sekcyi, w których cały szereg tematów naukowych będzie przedstawiony przez uproszonych referentów, postępują bardzo raźno, tak iż w pierwszych dniach maja ukaże się już szczegółowy program obrad wszystkich sekcyi. Niektóre sekcye urządzają wystawę okazów, tyczących się danej specyalności, tak np. w sekcyi mineralogicznej odbędzie się wystawa minerałów polskich, na które nadesłane będą okazy również z wiedeńskiego muzeum nadwornego.

Również towarzyska strona Zjazdu nie będzie zaniedbana. Oprócz dwu urzędowych zebrań, urządzonych przez komitet gospodarczy i przez radę miejską, odbędzie się cały szereg przyjęć u członków komitetu i gospodarzy sekcyi. Jako pamiątkę z pobytu w Krakowie komitet gospodarczy przygotowuje artystyczną tekę z najpiękniejszymi widokami Krakowa w reprodukcyi autolitograficznej. Odbędzie się także wycieczka do salin wielickich.

365% rocznie.

Socyalistyczny postęp republiki francuskiej idzie coraz szerszemi drogami szybkiego rozkładu i zaniku rzekomych socyalizmu cnót i ideałów. Oto świeży przykład:

Elegancki, dojrzałego wieku p. Rivier wynajął sobie w Paryżu, temu parę miesięcy, obszerne mieszkanie przy skromnej ulicy, umeblował je biurowo, sprowadził kilkunastu młodych urzędników, na głównych drzwiach umieścił tablicę z napisem: — „Rente bimensuelle"—dochód dwa razy na miesiąc— i rozesłał po Paryżu kilkanaście tysięcy okólników. Przedstawił się w nich, jako bankier, dokładnie znający zakulisowe machinacye giełdy, posiadający długoletnie na niej doświadczenie, znaczne fundusze i umiejętność wyzyskania codziennej sytuacyi giełdowej na niezawodną korzyść swych klientów. Obiecał im absolutnie pewny dochód od złożonych u niego sum — dochód mniej więcej 365%, wypłacalny w biurze „Renty" dwa razy na miesiąc. Dodał, że operuje najmniejszą wkładką wysokości 25, największą 100,000 franków.

Klientów znalazł natychmiast — i to tylu, że musiał odrazu powiększyć biurowy personel. Moneta spływała mu do kasy codzień w przeciętnej sumie ogólnej około 20,000 fr. I klienci byli z bankiera aż nadto zadowoleni. Wygrywali — z nigdy niezawodzącą pewnością i punktualnością — zarabiali faktycznie na swych inwestacyach około 365% dwa razy na miesiąc... przez całe dwa miesiące. Sława genialnego gracza rozeszła się po Paryżu, po Francyi słomianym ogniem. Potoki, rzeki złota płynęły do kasy pana Ludwika Rivier'a.

Tyle sprytu i szczęścia i rzetelności zaciekawiło prefekturę policyi. Gdy jednak ciche dochodzenia tajnej policyi nie odkrywały dokoła osoby bankiera żadnych zdrożności, a władze mimo to nie zdołały uwierzyć w jego zjawiskową uczciwą genialność — prefekt zaprosił p. Rivier'a do siebie na poufną konferencyę.

Tu szczęście opuściło bankiera. Stracił zimną krew, zapomniał o głośnych precedensach w tej samej prefekturze, uwierzył w katońską surowość jej etyki i... zamiast ją wciągnąć w swoje sidła, zamiast choć jedną operacyą „Renty" powiększyć dochody prefekta o 365 proc. — p. Rivier zmieszał się podczas konferencyi, operacye swoje opisywał niejasno, na wiele pytań dał odpowiedzi wymijające, sprzeczne. To przekonało prefekta, że miał do czynienia z człowiekiem, zdobywającym sobie ostrogi rycerza przemysłu, — ale go nie przekonało o... słabym zmyśle oryentacyjnym właściciela i dyrektora „Renty". Więc — pożegnał go, wypuścił go na wolność i tylko dał mu urzędową przestrogę.

Bankier skorzystał z niej — lecz nie tak, jak się może po nim spodziewano w prefekturze, bo... nazajutrz znikł! Razem z nim zniknęły wszystkie kapitały „Renty", a pozostała kasa, w której p. Rivier złożył dokument, stwierdzający, iż „krzywdzące jego dobrą sławę szykany policyjne zmuszają go do... podania się o dymisyę!" Jakiej wysokości łupy bankowe wyniósł, nie czekając na dymisyę od swoich klientów, dotychczas niewiadomo — ale mówią o kilku milionach.

Dar Narodowy.

Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi wydał następującą odezwę:

„Polacy!

W sto lat po zaprzysiężeniu przez króla i stany wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja, dnia 3 maja 1891 r. rzucono w Krakowie myśl, aby ku uczczeniu tego najszczytniejszego w dziejach Polski momentu, stworzyć organizacyę, którąby otoczyła opieką szkolnictwo polskie, zakładała nowe szkoły tam, gdzie ich powołane władze założyć nie chcą czy nie mogą, brała w obronę mowę i obyczaj polski tam, gdzie im grozi niebezpieczeństwo, a więc przedewszystkiem na kresach.

Z tej myśli zrodził się czyn. Ziarno, w porę rzucone w urodzajną glebę, wydało plon: dorobek dwudziestoletniej pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Co T. S. L. dla sprawy narodowej uczyniło nie tu miejsce przypominać. Każdy rok w dziejach jego rozwoju zaznaczał się przyrostem nowych szkół i placówek oświatowych, wydzieraniem tysięcy dziatwy polskiej z pod wrogich nam wpływów. W kraju powstają co raz to nowe i coraz doskonalsze bursy, otaczające opieką uczącą się młodzież najuboższą z miast i wsi. Tysiące czytelń i bibliotek T. S. L. powstaje i rozwija się w ogniska oświaty narodowej; przez tysiące odczytów, obchodów narodowych i przedstawień scenicznych, przez setki tysięcy wypożyczanych co roku książek płynie i dociera do ludu myśl i kultura polska.

2 gimnazya realne, 2 seminarya nauczycielskie, 5 szkół wydziałowych, 100 szkół ludowych, 147 kursów nauki początkowej, 30 kursów uzupełniających przemysłowych, 18 burs, 14 ochronek i 11 domów ludowych, oraz z górą 2,000 czytelń ludowych—oto dwudziestoletni dorobek T. S. L., oto owoc twórczych sił polskiego narodu w dziedzinie oświaty na przestrzeni od Zbrucza pod Ostrawicę.

Podejmując zadania często ponad siły, T. S. L. postępuje w myśl testamentu, przekazanego mu przez nieśmiertelnego wieszcza i założyciela Towarzystwa Adama Asnyka:

„Miejmy nadzieję, nie tę lichą marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska".

Nie tylko ze zdobytego stanowiska ustąpić, ale wciąż naprzód iść w obronie tego, co nasze, a co nam obca moc wydarła—jest hasłem Towarzystwa Szkoły Ludowej! Z tem hasłem idzie ono na przebój i z otwartą przyłbicą podejmuje walkę: z naporem i przewagą wrogą z jednej a z biernością i apatyą tych, którzy dotąd w szeregach naszych jeszcze nie stanęli, z drugiej strony.

Dzień rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja w roku bieżącym, to zarazem jubileusz dwudziestolecia T. S. L., to święto dożynek instytucyi, która niesie plon narodowi, plon obfity, a da Bóg, będzie jeszcze obfitszy w dalszych latach.

Wierzymy też, że społeczeństwo polskie, dla celów T. S. L. zawsze ofiarne, w roku bieżącym jubileuszowym jeszcze wydatniej, niż w latach poprzednich cele narodowe poprze i na tradycyjny, doroczny Dar narodowy Trzeciego Maja jeszcze hojniejsze, niż dotąd, rzuci ofiary.

Pan możny i chłop ubogi, starzec i dziecko, niewiasta i mąż, każdy odpowiednio do możności niech dorzuci swój grosz do wspólnej skarbnicy, niech przyłoży rękę do dzieła, którego podstawą miłość ludu i Ojczyzny.— We wspólności myśli i wspólności celów tkwi nasza nadzieja w odrodzenie narodu!

Kraków, dnia 3 maja 1911 roku.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Budżet na rok 1911.

Jak wiadomo, dnia 5-go kwietnia został zatwierdzony opracowany przez izby prawodawcze budżet na rok 1911.

W swoim czasie podawaliśmy już najważniejsze cyfry preliminarza budżetowego. Obecnie przytaczamy budżet w całości, w ostatecznej jego postaci.

Dochody zwyczajne.

Podatki bezpośr.	Rb.	210,976,344
Podatki pośred.	„	587,532,500
Opłaty	„	109,355,660
Regalia	„	849,651,830
Maj. i kapit. państw.	„	765,160,476
Sprzed. maj. pań.	„	1,807,880
Opłaty wykup.	„	719,700
Zwrot wyd. skarbu pań.	„	106,470,204
Dochody różne	„	16,034,233
	Rb.	2,707,708,827

Dochody nadzwyczajne.

Wkłady wiecz.	Rb.	2,400,000
Zwrot długu żywn.	„	10,000,000
	Rb.	12,400,000
Ogółem doch.	Rb.	2,720,108,827

Wydatki zwyczajne.

Ministr. dworu	Rb.	16,359,595
Najw. instyt. państw.	„	8,265,532
Synod świąt.	„	37,535,478
Min. spraw. wewn.	„	163,368,330
Min. skarbu	„	409,387,355
Min. sprawied.	„	77,076,263
Min. spr. zagr.	„	6,273,595
Min. oświaty	„	97,572,101
Min. komunik.	„	548,208,771
Min. hand. i przem.	„	40,788,067
Gł. zarz. roln.	„	101,496,464
Gł. zarz. stadnin	„	2,035,179
Min. wojny	„	482,683,724
Min. maryn.	„	108,256,600
Kontrola państw.	„	10,798,462
Opłaty proc. od poż.	„	407,166,704
Na wyd. nieprzew.	„	10,000,000
	Rb.	2,527,272,220

Wydatki nadzwyczajne.

Wyd. po wojnie jap.	Rb.	2,303,410
Na wyd. gosp. min. wojny	„	48,600,000
Na bud. kolei żel.	„	95,218,165
Dla kolei pryw.	„	1,419,194
Spłata długu państ.	„	45,295,838
	Rb.	192,836,607
Ogółem wyd.	Rb.	2,720,108,827

Przewyżka dochodów nad wydatkami sięgnęła cyfry przeszło 45 milionów rubli, które użyto na spłatę części długu państwowego.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Ze Starokonstantynowskiego T-wa Rolniczego.** Doroczne walne zebranie Towarzystwa rolniczego odbedzie się w Starokonstantynowie d. 8-go maja. Równocześnie mieć będzie miejsce wybór prezesa rady sekcyi hodowlanej i wołyńskiego związku hodowli koni.

— **Dla hodowców.** Otrzymujemy pismo następujące: Hodowcy, którzy życzą sobie nabyć reproduktory rasy angielskich roboczych „Schire" i „Clydesdale", zechcą zwracać się po oryginalne ogiery obydwóch tych odmian po krewnych do firmy A. Romanowski, Mehlsach Ost. Pr. (Prusy Wschodnie) po ogiery pół i 3/4 krwi „Schire" do firmy: H. v. Stein, Kurlandya w Schönberg, poczta i telegraf w miejscu, stacya kolei Neugut. (Dobra M. bar. Korffa). A. Romanowski dostawia ogiery do stacyi Mława, licząc za pierwszego ogiera 30 rb., za następne razem dostawione po 10 rb. transportu. H. v. Stein wysyła ogiery swemi ludźmi za zwrotem kosztów przewozu do oznaczonych stacyi. Obydwie firmy są solidne, ogiera niepewnego nie wyszlą.

Wskazówkami służyć mogą za dołączeniem marki na odpowiedź. Listy do obu firm pisane być mogą w polskim języku. A. Wilkoński w Hleznej—poczta Lubar Wołyński.

— **Słabe wyniki.** W organie chełmskiego bractwa prawosławnego „Bratskaja Biesieda", zamieszczono artykuł duchownego Kolbusa, który uskarża się, że pomimo rady misyonarskiej w eparchii chełmskiej oraz zabiegów parochów, zwalczających usilnie katolicyzm, przechodzenie z prawosławia na katolicyzm w Chełmszczyźnie trwa w dalszym ciągu. Autor wini o to radę misyonarską, która wykazuje „niedość sprężystą" działalność.

— **Aresztowanie inteligencyi.** Z Pińska do wileńskiego „Gońca Codziennego" donoszą o masowem aresztowaniu inteligencyi polskiej w tem mieście.

Przed kilku dniami mianowicie zrewidowano mieszkanie p. Skirmuntowej, żony naczelnika dystansu żeglugi wodnej, p. Korzeniowskiej, p. Makowskiej, b. buchalterki Banku poleskiego i innych.

Jednocześnie dokonano rewizyi u p. Stanisława Świeżyńskiego, członka stałego pińskiej komisyi powiatowej urządzeń rolnych, dyrektora Banku poleskiego i sędziego honorowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Marceliana i Lamperta M.
Jutro 17 (30) Aniceta P. M., Roberta W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 42.
Zachód słońca o godz. 7 m. 13
Długość dnia godz. 14 m. 31

Kalendarzyk Historyczny.

16 (29) Kwietnia.

Roku 1849. Protestacya poznańska przeciwko wcieleniu do Niemiec.

— **W sprawie reformy ziemskiej.** Na zapytanie gubernialnego zarządu ziemskiego, czy czynszownicy mają być włączani do list wyborców ziemskich — zarządzający głównym wydziałem do spraw gospodarki miejscowej, p. Gerbel dał odpowiedź twierdzącą, z tem, iż prawo udziału w wyborach przysługuje czynszownikom z tytułu nieruchomości miejskich, ale tylko w miasteczkach, posiadających ustrój miejski. Kijowski gubernialny zarząd ziemski wyjaśnił wczoraj, iż pod miasteczkami, posiadającemi ustrój miejski, należy rozumieć takie, w których znajdują się zarządy mieszczańskie. Wyjaśnienie powyższe zostało wczoraj zakomunikowane zarządom ziemskim powiatowym z poleceniem sporządzenia wykazów takich miasteczek w każdym powiecie.

Na skutek odnośnych starań komitetu światoszyńskiego o włączenie miejscowych właścicieli willi do ziemskich list wyborczych, naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej, Gerbel zawiadomił wczoraj telegraficznie generał-gubernatora kijowskiego, że właściciele willi podmiejskich mogą być umieszczani na ziemskich listach wyborczych na ogólnych podstawach posiadania przez nich nieruchomości, chociażby takowe znajdowały się na gruncie dzierżawionym, o ile majątek ten został oszacowany dla pobierania podatku ziemskiego.

— **Wycieczka młodych turystów lwowskich.** Onegdaj przybyła do Kijowa wycieczka gimnazyum III (Franciszka Józefa) ze Lwowa złożona z 2 profesorów (Łańcuckiego i Łabendzińskiego) i 10 uczniów. Przebyła ona w naszem mieście przez piątek i znajduje się już u kresu podróży po Rosyi południowej, dokonanej w przeciągu 2 tygodni świąt wielkanocnych. Wyruszywszy d. 31 marca ze Lwowa koleją do Iwania Pustego, przeszli, wytrawni w wycieczkach karpackich, młodzi turyści lwowscy granicę pod Okopami św. Trójcy, następnie dotarli przez Zwaniec do Rudy, nader gościnnie podejmowani przez p. p. Żebrowskich. Przybywszy podwodami do stacyi Łargi, jechali koleją do Mohylowa, następnie parowcem po uroczym Dniestrze przez Soroki do Rybnicy. Stąd wycieczkowicze udali się koleją do Odesy, a następnie parowcem „Aleksander" do Sewastopola i Jałty.

Zwiedzono Liwadyę, a następnie wyruszo na Ajudag pieszo nadmorską drogą do Ałuszty, stąd również pieszo poprzez góry (Czatyrdag) do Symferopola. Koleją dotarto dalej do Aleksandrowska, skąd via Kiczkas udano się w podróż pieszą przez step do Ekaterynosławia, przyczem zrobiono w 2 dniach sto wiorst i zwiedzono główny, potężny porch „Nienasyciec". Parowcem udano się następnie do Kijowa, dokąd wycieczkowicze onegdaj w dobrem zdrowiu i wesołych humorach zawitali. Wczoraj wieczorem młodzi turyści wyjechali na Wołoczysk do Lwowa.

— **Przeciwko nadużyciom.** Na CXVII ogólnym zjeździe przedstawicieli kolei żelaznych podniesiony zostanie projekt skasowania prawa zatrzymywania się po drodze podróżnych, jadących pociągami komunikacyi miejscowej do 160 wiorst. Ograniczenie to ma być wprowadzone w celu zapobieżenia nadużyciom ze strony kasyerów i konduktorów z biletami na małe odległości.

— **Nowe przystanki.** Ministerstwo komunikacyi zezwoliło zarządowi kolei Południowo-Zachodnich, w razie starań miejscowych mieszkańców, zezwalać na przyjmowanie na pociągi i wysiadanie podróżnych na przystankach, otwieranych tymczasowo w okresie przewozu produktów gospodarstwa wiejskiego.

— **Pożyczka obligacyjna.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, p. Djakowa o Najwyższem zezwoleniu na emisyę pożyczki obligacyjnej w kw. 2 mil. rb. nominalnie na budowę w Kijowie koszar wojskowych. Stosownie do warunków pożyczki zarząd miejski ma prawo do wydatkowania funduszów, uzyskanych przez pożyczkę, dopiero po zatwierdzeniu kosztorysów i planów technicznych budowli. Przy dawaniu obstalunków przedewszystkiem powinny być uwzględniane fabryki i materyały krajowe. O ileby pożyczka nie została zrealizowana w ciągu 3 lat od wydania pozwolenia, miasto dla realizacyi w ciągu dwu następnych lat powinno uzyskać specyalne pozwolenie ministra skarbu, po 2 latach zaś pozwolenie traci moc obowiązującą.

— **Echa rewizyi senatorskiej.** Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego przesłał wczoraj do kijowskiego sądu wojenno-okręgowego zatwierdzoną przez siebie opinię prokuratora sądu wojennego w sprawie oddania pod sąd za nadużycia służbowe, wykryte przez rewizyę senatora Diediulina, inżynierów wojskowych: podp. S. Smirnowa, kapitana M. Nadieżdińskiego, kapitana P. Kasjandra, porucznika W. Bylińskiego,—urzędników kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej M. Perejasławskiego i M. Sokolenkę,—kancelistów: Ch. Zacharenkę, A. Pczelina, A. Maksimczuka, A. Wowczenkę, A. Frycza, M. Połtawcewa, P. Trunowa i L. Zajcewa, oskarżonych z art. 377, 378, 372, 411, kodeksu karnego i art. 205 t. XXII zbioru ust. woj.

Sprawę co do podpułkownika inżynieryi wojskowej Fomina i dozorcy budynków rządowych Tokara umorzono: pierwszego z powodu stwierdzenia jego rozstroju umysłowego, drugiego zaś z powodu braku dowodów winy.

— **Zatwierdzenie prezydenta miasta.** P. H. Djakowa, wybranego na prezydenta miasta na czterolecie 1911—1914 r., minister spraw wewnętrznych zatwierdził na tem stanowisku.

— **Z sekcyi gorzelniczej.** Termin prekluzyjny składania deklaracyi i opłat członkowskich przez gorzelników, zamierzających przystąpić do sekcyi gorzelniczej kijowskiego T-wa rolniczego upływa z d. 25 kwietnia. Ponieważ nieuiszczenie się w tym terminie ze składki uważane jest przez zarząd sekcyi za odmowną odpowiedź na zaproszenie do sekcyi, gorzelnicy gub. kijowskiej spieszą składać wpisowe, a ilość członków wzrosła już o tyle, że w ostatnich dniach kwietnia r. b. zostanie zwołane walne zebranie dla wyboru delegatów sekcyi na zjazd wszechrosyjskiego T-wa gorzelniczego w Petersburgu, na którym zostanie rozpatrzona kwestya określenia ceny spirytusu w całem państwie na przyszłe trzechlecie. Na walnem zebraniu zostanie podniesiona i ostatecznie rozwiązana kwestya utworzenia związku rejonowego Tow. gorzelniczych dla sprzedaży spirytusu wolnego.

— **Fałszywy alarm.** Prof. Wysokowicz zakomunikował zarządowi miejskiemu rezultaty analizy bakteryologicznej szczurów, złowionych w składach i młynach nad Dnieprem, jako posiadających symptomaty dżumy. Analiza dokonana w instytucie bakteryologicznem stwierdziła z całą pewnością, iż szczury były zdrowe.

— **Przed popisami Utoczkina.** W celu przewiezienia wszystkich ciekawych, którzy będą przyglądać się wzlotom Utoczkina, Towarzystwo tramwajowe zwiększy w dniu dzisiejszym ilość wozów tramwajowych na wszystkich czterech liniach, prowadzących na Peczersk. Towarzystwo zwróciło się również do policyi z prośbą o zapobieżenie zbytniemu przepełnieniu tramwajów. Na pomoc policyi ściągnięte zostaną oddziały wojska.

— **Odwołanie deportacyi.** Wydalonej z granic Rosyi w drodze administracyjnej A. Szczerbinównie na mocy nowego rozporządzenia pozwolono powrócić do Kijowa.

OSOBISTE

— Dziś przybędzie z Petersburga naczelnik głównego zarządu dróg wodnych i szosowych, ks. Szachowskoj, który obejrzy nie-

które szosy oraz parostatki rządowe okręgu kijowskiego.

— NIEWŁAŚCIWA ZABAWA. W jaki sposób bawią się niektórzy mający pretensye do „inteligencyi" młodzi ludzie, świadczy fakt następujący: Trzech osobników, dobrze podochoconych, wracało wczoraj w nocy z „Olimpu". Wtem zwrócił ich uwagę lew z terraotty, będący kopią lwa Canossy, mieszczący się przy wejściu do magazynu p. Andrzejowskiego. Zapragnąwszy wypróbować jego wytrzymałość chwycili we trzech „lwa" i rzucili go z całej siły o granitowe schody. Gdy stróż nocny chciał im przeszkodzić w tej pięknej zabawie, zagrozili mu pobiciem, a gdy to go nie przestraszyło i chciał ich ująć, awanturnicy umknęli dorożką. Fakt to nader smutny, świadczący o wandalizmie publiczności kijowskiej. Policya, jak zwykle, była nieobecna.

— STRZELANINA W CYRKULE. Wczoraj wieczorem agent policyi śledczej odstawił do cyrkułu starokijowskiego aresztowanego na dworcu kolejowym niejakiego T. Bugę, który zbiegł z więzienia. Podczas pisania protokółu Buga usiłował zbiedz. Zauważył to jeden ze stójkowych, który strzelił do uciekającego 4 razy. Jedna z kul raniła B. w szyję, poczem Buga padł na ziemię. Rana jest niebezpieczną.

— POLEWANIE ULIC. Z dnia wczorajszego wznowione zostało obowiązkowe polewanie ulic

— KRADZIEŻE. Z mieszkania W. Cymbalisty (W. Wasylkowska 43) skradziono srebro stołowe wartości 100 rb.

Na rynku Halickim z wozu Czajkowskiego skradziono skrzynkę z tytoniem.

Przy zauł. Obserwatornym № 5 skradziono z mieszkania A. Głowackiego samowar.

W domu № 96 przy ul. Dymitrowskiej skradziono przez okno ubranie z mieszkania Artemjewa.

Na rynku Żytnim skradziono rozwozicielowi Słobodianowi butelkę spirytusu denaturowanego. Złodzieja, 13-letniego S. Żurawskiego, zatrzymano.

Z mieszkania adwokata Mątusiewicza (Lewaszowska 20) skradziono zegarek.

Na Kreszczatyku w tramwaju skradziono Nemenowi pugilares z 40 rb. i wekslem na 100 rb., podpisanym przez W. Lewkowicza.

— UWOLNIENIE. D. 3-go kwietnia z więzienia łujanowieckiego wypuszczono przestępcę politycznego J. Polewoja.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Przy ul. Borysoglebskiej № 15 otruła się Helena S. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

— PRZEZ OMYŁKĘ. W domu № 18 przy ul. Trzech Świętych student D. Abaszidze przez omyłkę wypił pół szklanki benzyny. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. W domu № 20 przy ul. Podgórnej wykryto kryjówkę złodziejską, w której aresztowano Kozłowa, Mosiaką i Mandzilewskiego, którzy przed paru dniami okradli E. Oniszkiewicza (Żyłańska 118).

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Na Padole zatrzymano niebezpiecznego złodzieja, pozawionego praw, Jelesina.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. M.-Błagowieszczeńskiej rozwoziciel piwa najechał na powóz d-ra Piwońskiego, przyczem powóz przewrócił się, a koń zaczął nosić, ciągnąc za sobą przewrócony powóz i furmana. Na szczęście koń uderzył się o słup telegraficzny i stanął na miejscu. Powóz uległ rozbiciu, furman potłuczeniu całego ciała.

Na ul. Aleksandrowskiej rozwoziciel mleka Michajłow wpadł na A. Filonową, kalecząc jej ręce i nogi. Poszkodowanej udzieliło pomocy Pogotowie.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 23 przy ul. Tereszczenkowskiej spadła ze schodów Z. Weinberg, łamiąc żebro. Poszkodowaną Pogotowie odwiozło do szpitala.

— OSZUSTWA. Do piwiarni Charczenki (W. Wasylkowska 46) przyszła jakaś nieznajoma i podawszy się za służącą profesora Malinowskiego zabrała 10 butelek piwa. Ponieważ nieznajoma pieniędzy przy sobie nie miała, zwróciła się więc do właścicielki sklepu z prośbą, aby posłano z nią dziewczynkę sklepową z resztą z 25 rb. Prośbę tę uwzględniono. Na ulicy kobieta odebrała dziewczynce pieniądze, a następnie ulotniła się.

Na ul. Żyłańskiej jakiś nieznajomy pod pozorem najęcia na służbę Dworeckiego i Kowala, zabrał im paszporty, następnie ulotnił się.

— POŻAR. Wczoraj w nocy na placu Ratuszowym wszczął się pożar w sklepie bławatnym „Dmitrjewa, Żuka i Liwszica". Starokijowski oddział straży ogniowej stłumił pożar.

— ARESZTOWANIE J. KURIŁY. W roku 1907 w gub. czernihowskiej operowała banda Anatola Kuriły. Po długim pościgu policyi udało się aresztować przywódcę bandy, którego oddano pod sąd wojenny. Sąd skazał K. na karę śmierci, karą ta wszakże na skutek zezwolenia Najwyższego została zamieniona na katorgę bezterminową. Przed zesłaniem na Syberyę K. znajdował się w więzieniu Konotopskiem, skąd udało mu się zbiedz. Policya wszczęła znowu poszukiwania i wykryła go u jego krewnego J. Kuriły. W czasie aresztowania A. Kuriło stawił opór i został zabity. J. Kuriło bojąc się odpowiedzialności za ukrywanie katorżnika, wyjechał do Kijowa, gdzie otrzymał miejsce służącego w teatrze „Sołowcowa". Onegdaj policya kijowska wykryła go i aresztowała.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

Występy Teatru Ruchomego.

„Antygona" Sofoklesa.

Wystawienie na scenie archaicznych utworów pociąga za sobą konieczność pogodzenia dwóch sprzeczności, często w gruncie rzeczy wzajemnie wykluczających się. Należy bowiem z jednej strony w taki sposób sztukę wystawiać, aby ta była zrozumiałą dla widza, a jednocześnie interesowała go, do czego dojść można tylko zapomocą pewnego zmodernizowania utworu, czy też jego wykonania. Z drugiej zaś strony nie wolno bez obrazy dobrego smaku odejmować archaicznemu utworowi szanownej patyny wieków.

Na scenach europejskich archaiczne utwory obecnie są modne, co tłómaczy się przesyceniem głębiami psychologicznego dramatu i jałowością tak zwanego lekkiego repertuaru. Utwory archaiczne grane są trzema sposobami. Albo daje się utwór w ścisłem tłómaczeniu i z zachowaniem wszystkich znanych nam form teatru antycznego, za wyjątkiem masek, albo daje się utwór już przetłómaczony, zmodernizowany t. j. przystosowany do warunków współczesnej sceny, albo wreszcie daje się utwór w ścisłem tłómaczeniu, ale z dopuszczeniem pewnej modernizacyi *w wykonaniu*, np. nadaje się ruch i grę chórowi, usuwa się go zgoła i t. p.

W pierwszym wypadku Sofokles, czy też Arystofanes nużą, w drugim widz nie otrzymuje wrażenia archaizmu, bodaj, że ten trzeci sposób bywa najczęściej najszczęśliwszem wybrnięciem z trudności.

Teatr ruchomy wystawił „Antygonę", kierując się ostatnią z wymienionych zasad. Modernizacya polegała na usunięciu ze sceny chóru i zastąpieniu go przez lektora, który stał poza sceną, oraz na zilustrowaniu tragedyi muzyką Szopena. Zastąpienie chóru przez lektora jest pomysłem dobrym, ilustracya muzyką również w zasadzie była pomysłem szczęśliwym, ale Sofokles przy *fortepianie (!)* i przy dźwiękach nocturna Szopena stanowił zbyt jaskrawy anachronizm. Wprawdzie dwa geniusze, rozdzielone kilkoma dziesiątkami wieków, w dość zgodną weszły harmonię, gdybyż jednak instrument wybrano mniej nowożytny niż fortepian.

Wykonanie „Antygony" było na ogół wysoce poprawne, tylko wymachiwanie szerokim gestem pochodniami w ostatniej odsłonie było zbyt teatralne. Z wykonawców nie wymieniam nikogo, bo siły Teatru Ruchomego na ogół są jednego kalibru, ale tego, który dać może i daje całość artystyczną.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Statystyka duchowieństwa w Królestwie Polskiem.** Najmniejsza w Królestwie Polskiem dyecezya, sejneńska, liczy 352 kapłanów na 652,955 wiernych, czyli jeden kapłan przypada na 1,993 wiernych; płocka—380 kapł. na 810,299, czyli 2,132 na jednego; włocławska—536 kapł. na 1,420,625, czyli na jednego kapłana 2,654; sandomierska—292 na 863,110, czyli jeden na 2,953; kielecka 339 na 979,885, czyli blizko trzy tysiące na jednego kapłana; warszawska 522 kapłanów na 1,798,769, czyli jeden na 3,446 wiernych; lubelska 400 kapł. na 1,509,203, czyli jeden kapłan na cztery tysiące wiernych. Razem w Królestwie Polskiem w roku 1910 było 2,821 kapłanów na 8,154,747 katolików.

— **Prof. Lutosławski.** Prof. Wincenty Lutosławski zamierza habilitować się na uniwersytecie lwowskim.

— **Budowa pomnika.** Kończą się już przygotowania do postawienia pomnika Michałowi Bałuckiemu w Krakowie.

— **Pałac sportowy.** Ma powstać w Krakowie wielki pałac sportowy kosztem 300 tysięcy koron. Boisko ma wynosić 45 metrów w średnicy.

— **W polskie ręce.** Donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu", że pan Franciszek Mlicki, właściciel Obudna w powiecie żnińskim, kupił od niemca Luchta 120-morgowe gospodarstwo. Nie ma już teraz w tej wiosce ani jednego niemca; dawniej było ich sześciu.

Pan Franciszek Sławoszewski, były właściciel Sławoszewa w powiecie żnińskim, który swego czasu sprzedał folwark swój p. Lewandowskiemu, dzielnemu gospodarzowi z Kujaw, nabył obecnie większy majątek w Prusach Wschodnich, a mianowicie Georgenfelde (Jerzypole) w powiecie gerdawskim (Gerdaunen), 1,700 mórg obszaru, w tem 400 mórg starego lasu, ziemia pszenna. Przewłaszczenie już nastąpiło. Jerzypole było od niepamiętnych czasów w rękach niemieckich.

— **Zamach na żonę i zemsta szwagra.** Z Ząbkowic donoszą:

„We wtorek, o godz. 4-ej min. 30 po południu, podczas postoju pociągu osobowego № 15 (wychodzącego z Warszawy o godz. 8-ej min. 19 z rana) na stacyi Ząbkowice strażnik oddziału ząbkowickiego Mikołaj Tołoczinskij w przedziale klasy 3—dwoma wystrzałami z rewolweru usiłował zabić żonę swoją, Helenę, raniąc ją ciężko w ramię, poczem wystrzelił i zranił brata jej, młodszego strażnika oddziału będzińskiego, Franciszka Poniatowskiego, w lewą rękę powyżej łokcia. Wybiegłszy na platformę stacyjną ranny Poniatowski dopędził potem uciekającego szwagra, wystrzelił do niego dwukrotnie i zranił Tołoczinskiego w biodro.

Rozbroił strzelających podoficer żandarmeryi stacyi Ząbkowice.

Poranionym strażnikom i postrzelonej ich żonie i siostrze pierwszej pomocy udzielił lekarz kolejowy, poczem odwieziono wszystkich troje do Będzina, do szpitala św. Aleksandra.

Zajście to wywołało popłoch i panikę pomiędzy podróżnymi w pociągu i na stacyi.

Miasta mężczyzn.

Chiny—to kraj, pelen najdziwaczniejszych rzeczy. Jednym z takich dziwów są tak zwane „miasta mężczyzn". Są to osady z nędznych domostw złożone, przypominające ogólnym swym charakterem dawną Sicz zaporoską. Rozrzucone w pustynnych miejscowościach Chin północnych, w takich przedewszystkiem, gdzie niema nigdzie w bliskości żadnej siedziby władz, rezydencyi jakiego chriwego Dzian-Dziunia (generalnego gubernatora), albo Dao-taja (gubernatora), powstają te osady w taki sposób, że jakaś banda chińczyków, uchodzących od głodu, zarazy albo kryminału, wiąże się w ściśle zespoloną gromadę i wyrusza w dzikie stepy, gdzieś na pustkowia pokryte czerwonym piaskiem Gobi. Tam banda bezdomna upatruje sobie dogodne miejsce i ulepiwszy liche fanzy z gliny, ubitej z zeschłą trawą i suchymi badylami, obwodzi nową siedzibę ochronnym murem, podobnież ubitym z gliny. Tak powstaje wśród odludnego stepu gródek, do którego wkrótce ściągają inne partye włóczęgów.

Dziwne robi wrażenie taka sadyba o bezładnie rozrzuconych lepiankach z jaskrawemi chorągiewkami na ostro spiczastych dachach, trzepocącemi się na wietrze ponad nizkim murem obwodowym. I dziwne obyczaja panują w tych „miastach mężczyzn", gdzie ludzie po pewnym czasie, przebytym w specyalnych warunkach życia, przeobrażają się z typów indywidualnych w ogólny typ charakterystyczny, osadnikom takim właściwy.

Życie tych ludzi bardzo mało ma w sobie ludzkiego — w naszem rzeczy rozumieniu. Żywność ich stanowi wszelka roślinność dokoła osady rosnąca, i wszelkie żywe twory fauny stepowej. A gdy już osadnicy zetną wszystkie chwasty, wyłowią wszystkie susły, krety i myszy, wtedy wysyłają poszukiwaczy żywności do odleglejszych, niewyeksploatowanych jeszcze zarośli i pustkowi celem zaopatrywania w produkty ich prawdziwie pustelniczej spiżarni. Napoju żadnego nie ma ani kropli, kobiety nigdzie nie widać w tych dziwnych koszarach, gdzie każdy sam sobie przygotowuje wszystko, czego wymaga najniezbędniejsza potrzeba, a przyjemności życia reprezentuje jedno jedyne opium, którego błękitnawy dymek wciąż unosi się powolutku nad fanzami w sennem, nieruchomem powietrzu pustyni.

I równie sennie, nieruchomo unosi się ciężka, gniotąca nuda nad „miastem mężczyzn", gdzie zbita masa półgłodnych, zdziczałych, zwyrodniałych istot ludzkich, w półzwierzęcym bycie zdaje się wyczekiwać jakiegoś wstrząśnienia, które ją wyprowadzi z bezwładności i rzuci w wir jakiegoś zawrotnego ruchu...

Ten drzemiący, lecz straszny żywioł musi być trzymany w kleszczach żelaznej dyscypliny. Jedynowładztwa niemą w „męzkich miastach", lecz są najbezwzględniej stosowane samorządy. Niewidzialny ręka całej gromady, nieraz wielotysięcznej, natychmiast bez miłosierdzia zadławi każdego, kto wykroczył przeciw prawom gminy. Niewidzialne sędzia wydaje wyrok — i winowajca, który dopuścił się jakiegość przestępstwa, jak: rabunek, podpalenie, zdrada — poniesie kaźń niewiadomo od kogo — gromada sama sobie odcina szkodliwy członek. Bezkarnem pozostaje tylko zabójstwo: pobiją się, pozabijają, to ich prywatna sprawa, społeczność zbiorowa w nią się nie wtrąca.

Wśród martwowy życia „miasta męskiego" trafia się czasem żywy dzień. Wędrowny bajarz przywałęsa się do osady i jak jaki bard opiewa jakieś boje i heroje, pobrzękując na trzechstrunnej gęśli, a jego prostacza epopeja sławi żółtych i kosookich patryotów i zionie nienawiścią do białych dyabłów, do wszystkich *in-guo* (anglików), *fa-guo* (francuzów), a zwłaszcza *man-zy* „nosicieli czapek" (rosyan). Dostaje się też nieraz i mandarynom-zdziercom, przekupywanym przez europejskich dyabłów, a nawet bogdychanowi, „potomkowi nikczemnego mandżura". Płomień fanatyzmu, rzucony w odrętwiałe serca, budzi je dreszczem wściekłości, roznamiętnia żądzą krwi—i oto już gotów ferment rewolucyjny. Chińscy siczownicy przy pierwszej sposobności wypadają z „męskiego miasta", przeobrażeni w straszliwych chunchuzów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Hojny dar.

Warszawa.—Zofia z Podhorskich Edwardowa Klugowa, chcąc uczcić pamięć siostry Aleksandry Bernerowej, ofiarowała warszawskiemu Towarzystwu naukowemu 50,000 rubli. Połowa tej sumy przeznaczona została na potrzeby bieżące Towarzystwa, pozostałe zaś pieniądze na instytut biologiczny.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

Sosnowiec.—Odbył się przy udziale kilku tysięcy robotników pogrzeb czterech ofiar, które zginęły wskutek zatrucia się gazem w fabryce Fitznera i Gampera. W pogrzebie biały udział liczne deputacye. Grały orkiestry fabryczne.

Jubileusz.

Warszawa. — Dn. 18-go kwietnia odbędzie się trzydziestoletni jubileusz działalności społecznej prezeski Towarzystwa równouprawnienia kobiet polek p. Reinszmit-Kuczalskiej.

Samobójstwo.

Warszawa. — Rzuciła się z piątego piętra i poniosła śmierć na miejscu nauczycielka, Bielacka.

Zjazd towarzystw dobroczynnych.

Warszawa.—Władze pozwoliły na odbycie w dniach 12, 13 i 14-ym września n. st. w Warszawie zjazdu przedstawicieli towarzystw dobroczynnych.

Zmiany w dyplomacyi.

Wiedeń. — Ambasador austryacki w Sofii, Giska przeniesiony zostanie do Hagi. Jego stanowisko obejmie Tarnowski.

Monarchiści w Portugalii.

Lizbona. — Monarchiści dokonali napadu na skład prochu. W Figueira odkryto spisek monarchistyczny, do którego należało wielu mieszkańców i żołnierzy. Ci ostatni, w razie powstania, mieli zniewolić swych towarzyszów do pozostania w koszarach.

W Maroku.

Tanger. — Z portu Larrache wyrusza do Tetuanu kilka transportów wojska hiszpańskiego.

Paryż. — Kursuje pogłoska, jakoby jeden z dowódców wojska francuskiego w Maroku major Braimond, poległ w walce z powstańcami.

Uwięzienie.

Konstantynopol. — Władze aresztowały i osadziły w więzieniu korespondenta gazety „Times" Hermesa oraz archiwistę, którzy są podejrzewani o współudział w wykradzeniu dokumentów z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Skutki odwołania spotkania monarchów.

Białogród.—Odwołanie spotkania monarchów, które miało się odbyć w Budapeszcie, wywarło tutaj wielkie przygnębienie. Dzienniki wyrażają żal z powodu niewczesnej i bezmyślnej kontragitacyi. Okazuje się, że Pasicz agitował przeciwko podróży króla Piotra do Budapesztu i oświadczył nawet, że nie będzie mu towarzyszył do Wiednia. Spotkanie nastąpi w Ischlu. W związku z tą sprawą istnieje prawdopodobieństwo przesilenia gabinetowego. Ambasador austryacki w Białogrodzie, Forgach przeniesiony będzie do Drezna; ambasadorem w Białogrodzie mianowany zostanie były konsul w Warszawie, ostatnio zaś radca w Bukareszcie, Ugron.

Niemcy a studenci rosyjscy.

Berlin.—Władze uniwersyteckie odmówiły przyjęcia do uniwersytetu studentów z Rosyi, pomimo, iż papiery ich były w porządku. Zarządzenie to nastąpiło po porozumieniu się ministerstw oświaty obu państw. Spodziewają się, że i w innych uniwersytetach niemieckich studentom z Rosyi będą stawiane przeszkody.

Pożyczka.

Konstantynopol. — Minister wojny czyni starania o zaciągnięcie pożyczki wysokości trzech milionów funtów. Pieniądze te przeznaczone zostaną na uzbrojenie.

Podróż Suchomlinowa.

Petersburg.—Podczas podróży na Daleki Wschód minister wojny Suchomlinow naprzód zatrzyma się w Irkucku, gdzie odbędzie naradę z dowodzącym wojskami i innymi generałami. W Czycie minister spędzi jeden dzień. We Władywostoku Suchomlinow po dokonaniu oględzin fortyfikacyi odbędzie naradę z dowodzącym wojskami okręgu nadamurskiego. Z Petersburga minister wyjedzie dziś, a powróci dnia 1-go czerwca. Zastępcą ministra wojny podczas jego podróży będzie Poliwanow.

Malwersacye na kolejach.

Petersburg. — Stwierdzono, iż na kolei syberyjskiej popełniono defraudacyi na sumę przeszło 1,300,000 rubli.

Różne.

Petersburg. — Wczoraj upłynęło 75 lat od chwili założenia pierwszej kolei rządowej w Rosyi. Towarzystwo techniczne urządziło wystawę jubileuszową.

Petersburg. — Do pism donoszą, że wśród kirgizów panuje głód, który spowodowany został niesłychanem pomorem bydła.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa.—Wczoraj w Rosyjsko-Azyatyckim banku usiłowano otrzymać na mocy wykradzionego czeku z sfałszowanym podpisem 10,504 rb. Oszuści zauważywszy, że naczelnik oddziału sprawdza podpisy, umknęli.

Odesa.—Dn. 28 kwietnia został otwarty oddział rosyjsko-włoskiej izby handlowej.

Charbin.—Zarządzający ekspedycyą przeciwdżumową na trakcie Cycykar-Błagowieszczeńsk, doktór Brouns komunikuje z Mergeni, że zbadane przez niego okolice nie są opanowane przez dżumę.

Petersburg. — Mohylowski rzymsko-katolicki metropolita Kluczyński otrzymał Najwyższe pozwolenie na urlop trzechmiesięczny.

Petersburg. — Skonfiskowano kwietniowy zeszyt czasopisma „Nowaja Żizń". Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z art. 1101 i 1034 p. 4 kodeksu karnego.

Moskwa. — Wydział ochrany wykrył organizacyę soc.-rewolucyonistów w Moskwie.

Moskwa. — Obchodzono 50-letni jubileusz towarzystwa lekarzy rosyjskich.

Petersburg.—Akademia nauk zakłada stacye sejsmiczne na Sachalinie, na Kamczatce, w Barnaulu i w okręgu semipalatyńskim.

Petersburg. — Techniczny komitet budowlany opracował nowe przepisy, dotyczące zakładania i eksploatacyi kinematografów.

Kopenhaga. — Osięgnięte zostało porozumienie pomiędzy związkiem pracodawców a robotnikami. Lokaut został zniesiony.

Podgoryca. — Korespondent „Pet. Ag. Tel." objechał ogarniętą powstaniem dzielnicę wzdłuż granicy tureckiej. Powstańcy zatrzymują w swych rękach wszystkie ważniejsze punkty, zajęte początkowo. Przywrócona została tylko komunikacya pomiędzy Skutari a Tusi. Ostatnie starcia były niepomyślne dla turków: dn. 13 kwietnia turcy z wielkiemi stratami odparci zostali od Nejczicza, jednej z wyżyn, wznoszących się nad Szipszannikiem. Niewiadomy jest los sześciu batalionów, idących przez Susinje w celu zaskoczenia albańczyków z tyłu. Operacya ta nie udała się; turcy po 12 dniowej bitwie w wąwozie Sielce zostali odparci. Miridyci zaprzysięgli się wczoraj, że wystąpią wspólnie przeciwko turkom. Powstanie muzułmanów-albańczyków pod dowództwem Bonetinaca jest nieuniknione. Według pogłosek rozpoczęło się już ono. 98 albańczyków, którzy przybyli do Podgorycy z Szoły w celu naprawienia broni nic nie wskórawszy powracają do Szoły.

Brak broni przeszkadza dalszemu szerzeniu się powstania.

Tanger. — Francuski agent konsularny w Alkazarze usiłował dostawić Magalli prowizyę od majora Braimon'a, lecz aresztowany przez powstańców nie mógł się przedostać. Obawiają się o jego życie. Z Larzache'u wyruszył do Alkazaru oddział policyjny pod dowództwem kapitana hiszpańskiego Magalli. Braimond idzie z powrotem do Fezu.

Ferriville (Tunis). — Fallières wyjechał do Tulonu.

Chrystyania. —Storthing asygnował półmiliona koron na trzeci kontrtorpedowiec, 2,400,000 koron na trzy łódki podwodne i 300,000 koron na armaty i miny. Żądanie kredytu w kwocie 1 mil. koron na budowę piątego pancernika zostało odrzucone 78 głosami przeciwko 43.

Paryż. — Rada ministrów postanowiła zabronić urządzania procesyi i demonstracyi ulicznych d. 1 maja.

Paryż. — Przypuszczają, że rząd w poniedziałek otrzyma odpowiedź od towarzystw kolejowych w sprawie przyjęcia na służbę wydalonych za strajk funkcyonaryuszy; we wtorek odpowiedzi te będą rozważane, a następnie Monis zwoła przedstawicieli towarzystw.

Mukden. — Guczkow, na prośbę władz chińskich, był obecny na konferencyi lekarzy.

Paryż.—Do agencyi Hawas'a donoszą z Tangeru: „Krążą pogłoski, że Braimond umarł. Sprawdzenie tej wiadomości jest niemożliwe."

Cetynia. — Dziewięć wybitnych przywódców plemienia grucy i innych znajdujących się w Czarnogórzu, zwróciło się z Podgorycy do sułtana z prośbą o pozwolenie przyjęcia z powrotem poddaństwa tureckiego i powrócenia do Turcyi; przyobiecali oni być wiernymi poddanymi. Analogiczna petycya wysłana została z Kari i Berane przez prawosławnych przywódców zbiegów.

Nohales. (Meksyk). — Miasto Mazatlan otoczone jest powstańcami. Dowóz wody został odcięty. Kanonierka meksykańska obstrzeliwała pozycyę powstańców granatami, lecz wobec wspólnych remonstracyi konsulów zagranicznych, przerwała strzelaninę i odpłynęła na morze. Ruch pociągów został przerwany. Powstańcy spalili mosty. Z Epaso donoszą, że rozejm pomiędzy wojskiem a powstańcami przedłużony został jeszcze na pięć dni.

Wiedeń. — Ambasador austryacki w Belgradzie br. Forgach mianowany został ambasadorem w Dreźnie. Ambasadorem w Belgradzie mianowany został Ugron.

„Fremdenblatt" wypowiada się przeciwko komentarzom, upatrującym w odroczeniu wizyty króla serbskiego w Budapeszcie motywy polityczne. Gazeta konstatuje, że przygotowania do przyjęcia były ukończone. Cesarz jedynie na skutek rady lekarzy zdecydował się wziąć pod uwagę konieczność oszczędzania swego zdrowia. Sensacyom nie należy przypisywać znaczenia. Stanie się to jasnem wówczas, gdy odbędzie się odłożona wizyta króla.

Tokio. — Pożyczka chińska w dalszym ciągu niepokoi pisma „Dżi-Dżi-Szinbunu" telegrafują z Pekinu o istnieniu tajnych artykułów, które wcielone zostały do umowy, zawartej z czterema grupami finansistów. „Choci" komunikuje, że Japonia zaproponowała Chinom, aby te ostatnie zgodziły się na powołanie japońskiego doradcy w sprawach finansowych.

Chań-Kou. — Mieszkańcy prowincyi Chu-Bey odprowadzali na dworzec kolejowy prezesa komitetu doradczego jadącego do Pekinu, w celu żądania nadzwyczajnego zebrania partyi konstytucyjnej dla wspólnego rozważenia z prowincyonalnymi prezesami obecnej sytuacyi w Chinach. Ucząca się młodzież z flagami i tłumy publiczności zebrały się na dworcu. Urzędnicy byli nieobecni.

Londyn.—Pobyt Izwolskiego w Londynie nie ma nic wspólnego z polityką. Po ślubie córki ambasadora Benkendorfa Izwolski powraca do Paryża.

Tokio. — Rząd obstalował prywatnym przedsiębiorstwom japońskim dwa pancerniki po 26,800 tonn pojemności każdy.

Cycykar. —Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora mukdeńskiego, prowincyonalny komitet doradczy postanowił zwiększyć w dwójnasób cło na futra, w celu zwiększenia kredytów na utrzymanie nowych sądów miejskich p. n. „Szenpantin".

Paryż. — Syndykat robotników kolejowych organizuje na d. 6 maja w Paryżu olbrzymi mityng protestu przeciw uchwale towarzystw kolejowych. 114 mityngów odbędzie się w prowincyi.

Związek syndykatów robotniczych zamierza urzeczywistnić manifestacyę w d. 1 maja.

Rzym. —Tittoni mianowany został członkiem międzynarodowego sądu rozjemczego w Hadze.

Kanton. — Rewolucyoniści spalili 50 domów i zamordowali 70 żołnierzy wicekróla. Komunikacya z Hong-Kongiem przerwana. Podczas starcia wojsk z powstańcami raniono pułkownika. Dokonano licznych aresztowań.

Giryn. — Gubernator czyni starania o przeznaczenie części zaciągniętej przez Chiny pożyczki na budowę Giryn-chunczuńskiej kolei żelaznej, przypisując jej doniosłe znaczenie w sprawie wyparcia z kraju wpływów rosyjskich.

Teheran. — Medżylis odrzucił wniosek rządu o uznaniu nagłości sprawy zaciągnięcia pożyczki.

Chrystyania.—Rada państwa upoważniła rząd do wniesienia do storthingu projektu prawa o zaciągnięciu pożyczki państwowej w wysokości 60 mil. koron.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 15-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.15	kup. 216.10
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93.90
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.10
Dyskonto prywatne	2⅞%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.00
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.10
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	101.95
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.65
Dyskonto prywatne	2¹/₁₆
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106⅛
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100⅛
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95⅜

ZE SPORTU.

Lot Petersburg — Moskwa.

Opracowano już przepisy lotu aeroplanów z Petersburga do Moskwy i z powrotem.

Lot rozpocznie się o godz. 3 rano 10 lipca i potrwa — według wyznaczonej normy — do godz. 8 wieczorem 15 lipca. Współzawodnicy podążają według określonej marszruty, wyruszając ze startu co trzy minuty. W kilku miejscach latawce mogą się opuszczać dla nabrania benzyny, oliwy i dla niezbędnych reperacyi.

Nagrody wynoszą ogółem 75 tys. rb. Udział brać mogą latawce wszelkich systemów przy pilotach rosyjskich poddanych. Piloci składają 100 rb. jako wkładkę przy zapisaniu się do wyścigu.

Piłka nożna w nocy.

W Ameryce zwolennicy sportu piłki nożnej już od dłuższego czasu czynią usiłowania, by grę tę uprawiać i po zapadnięciu mroku, przy świetle elektrycznem. Napotkali w tem na dwie trudności: przykre wrażenie wzrokowe, jakie wywołuje światło elektryczne, nadto, nie można obserwować piłki, podrzuconej wysoko w górę. Mimo nieudanych pierwszych prób, dokonanych w Cincinnati, powtórzono je w Chicago. Dla oświetlenia boiska użyto silnych lamp łukowych, rozmieszczonych na bokach boiska. Gra odbywa się już ku niezadowoleniu dyrektorów teatrów i *variété*, dla których piłka nożna stanowić będzie poważną konkurencyę.

ROZMAITOSCI.

Pomnik Edwarda VII. Pomnik zmarłego króla angielskiego, na który subskrybowano dotychczas półtora miliona koron, mniej więcej, niebawem stanąć ma już w Londynie. Rozmiarami dorówna ogromnemu monumentowi królowej Wiktoryi w pobliżu pałacu buckinghamskiego. Z wyborem miejsca pod tak okazały pomnik był, rzecz prosta, kłopot niemały. Przedewszystkiem próbowano unaocznić przyszły jego widok ogólny za pomocą olbrzymiego modelu drewnianego, który obwożono kolejno po rozmaitych placach. Ostatecznie stanęło na parku św. Jakóba. Zgodzili się na to wszyscy od komitetu budowy pomnika do rzeźbiarzy, architektów i członków akademii. Rozpoczęto budowę, zaczęto stawiać balustrady marmurowe, przerzucać mosty i rozszerzać drogi parku. Niespodzianie jednak wyłoniły się takie przeszkody, które zmusiły, na razie, według ostatnich wiadomości z Londynu, do zaprzestania wszelkich robót. Park św. Jakóba należał bowiem do najbardziej uroczych zakątków Londynu, i opinia publiczna zbudziła się do gwałtownych protestów przeciw jego szpeceniu. W sprawie tej odwołano się do czynników decydujących.

Szekspir w Japonii. Znana z swych występów w teatrach europejskich (między innemi na scenie krakowskiej) artystka japońska Sada Yacco i mąż jej Kawakami skłonili dyrekcyę jednego z japonskich teatrów, mianowicie Toikuza teatr w Osaka do wystawienia „Romea i Julii" Szekspira. W tekście szekspirowskiej tragedyi wprowadzono pewne zmiany, polegające zresztą przeważnie na skróceniach. Publiczność przyjęła „europejską sztukę" życzliwie, teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca na kilku już przedstawieniach. Rolę Julii odtworzyła Sada Yacco, kładąc główny nacisk na scenę śmierci.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zatwierdzenie administratora dyecezyi.

Petersburg.—Nastąpiło Najwyższe pozwolenie na zatwierdzenie prałata kapituły łucko-żytomierskiej, proboszcza kolegiaty ołyckiej ks. Bajewskiego na stanowisku administratora dyecezyi łucko-żytomierskiej

Pomnik Bałuckiego.

Kraków.—Odsłonięcie pomnika Bałuckiego nastąpi d. 4-go maja n. st.

Dzierżawa teatru.

Kraków.—Rada miejska oddała Solskiemu dzierżawę teatru.

Manifestacye majowe.

Paryż. — Rząd zakazał wszelkich manifestacyi majowych. Pomimo to syndykaty uchwaliły zorganizować obchody robotnicze w dn. 1-ym maja. Wobec tego spodziewane są burzliwe zajścia.

Wystawa a hakatyści.

Berlin.—Gazeta „Post" donosi, że wystawę w Poznaniu otworzy następca tronu. Hakatyści, nie chcąc zamącić manifestacyi nacyonalistycznej, usiłują odłożyć przywiezienie do Poznania zwłok kardynała Ledóchowskiego.

Powstanie w Meksyku.

New-York — Z Meksyku donoszą, że trzy oddziały wojska rządowego walczą z powstańcami, którzy wypędzili gubernatorów Guerera i Morelosa. Zachodzi obawa napadu na stolicę, w której przebywa obecnie zaledwie 4,000 żołnierzy.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI